

Wanda Matras

Demokratyczny savoir-vivre Jana Kamyczka

Demokratyczny savoir-vivre Jana Kamyczka czyli Janiny Ipohorskiej (ur. w 1914 r. we Lwowie, zm. w 1981 r. w Krakowie) pojawił się po raz pierwszy na łamach „Przekroju” w styczniu 1947 roku¹ i stanowił swoisty kompromis pomiędzy cyklicznym poradnikiem obyczajowym a rubryką humoru. Pseudonim autorki został wymyślony przez ówczesnego redaktora naczelnego krakowskiego magazynu Mariana Eilego, który przedstawił swojej redakcyjnej koleżance dwa warianty do wyboru, obydwa pochodzące od imienia redaktorki, żeński: Janka Myczek i męski: Jan Kamyczek. Wybrała ten drugi. Pomysłodawcą samej rubryki był Jerzy Waldorff, trzecia najważniejsza po redaktorze i jego zastępcy osoba w piśmie. W wywiadzie udzielonym dla *Ekspresu reporterów* J. Ipohorska otwarcie przyznała, że początkowo nie chciała zajmować się taką tematyką:

Na początku nie miałam do tej pracy, jak to się mówi, specjalnego serca. Moje ambicje szły w innym kierunku. Skończyłam we Lwowie filologię francuską, potem (dla odmiany w Warszawie) byłam na Akademii Sztuk Pięknych. Zaczęłam próbować sił w rysunkach satyrycznych i wielkie sprawy grały mi w duszy. [...] Pomysł redagowania *Demokratycznego savoir-vivre* 'u nie bardzo mi się podobał, ale Waldorff ciągle prosił: „rób to Żansiu, rób! Nikogo innego w tej roli nie widzę” – „Ze skromnego domu jestem” – „To właśnie dobrze. Hrabiny prosić o układanie demokratycznego savoir-vivre 'u nie wypada. Zresztą ja ci pomogę”. Pomagał rzeczywiście przez pół roku. Pomagał i przeszkadzał, bo jak to dziś widzę, jego rady nie były najlepsze. Po pół roku wciągnęłam się i tak jakoś poszło².

A nie było łatwo pełnić roli savoir-vivre'owej wyroczni w tak skomplikowanych czasach, przy zachodzącej permanentnej rewolucji obyczajowej. Porady J. Ipohorskiej nie przypominały zbioru wytycznych „bon-tonu”, wykładni konwenansów towarzy-

¹ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1947, nr 91, s. 9.

² *Gwiazda Ekspresu reporterów – Jan Kamyczek*, [w:] *Ekspres reporterów*, Warszawa 1978, nr 8, s. 143.

skiej elity, lecz raczej stawiały sobie za cel wpajanie elementarnych zasad kultury międzyludzkiej, życzliwości, logiki sytuacyjnej. Np. na pytanie czytelniczki:

Czy jeżeli płacę 100 zł. za wstęp na wieczór autorski, to p. Hołuj nie może mieć krawata i białej koszuli, zamiast kraciatej?” – pada odpowiedź: „wspomniane 100 zł zapłaciła Pani nie jako wstęp na rewię mody, lecz za przyjemność usłyszenia utworów literackich w recytacji samego autora. A czy Pani sądzi, że Hołuj lepiej recytuje w krawacie?”³.

Od 1949 roku rubryka zmieniała nieco charakter, stała się „skrzynką odpowiedzi na listy”, pomocą dla czytelników, którzy potrzebowali informacji z zakresu szeroko rozumianego współżycia z ludźmi: w miejscu pracy, w szkole czy we wspólnym mieszkaniu. Widać było wśród czytelników wielkie zapotrzebowanie na tego typu rubrykę i stąd zapewne brał się jej niezwykle rezonans społeczny. Autorka w optymalnie elegancki sposób podawała swoją przyjazną dłoń licznym pokoleniom młodej inteligencji migrującej ze wsi do miast, stającej się „nową elitą” Polski Ludowej. Korespondencja Jana Kamyczka wyznaczała „złoty środek” pomiędzy tradycją a zdroworozsądkowym podejściem do wymagań i potrzeb, jakie stworzyła ówczesna rzeczywistość naszego kraju. „Demokratyczny savoir-vivre” przemawiał do nieporadnych i zagubionych, leczył kompleksy, dodawał otuchy nieśmiałym, łagodził konflikty, walczył z głupotą, wyciszał dramaty ludzkich serc, ułatwiał współżycie z otoczeniem. Nieprzerwanym strumieniem płynęły do „przekrojowej” wyroczni sygnały S.O.S. od młodszych i starszych czytelników z całej Polski. W pytaniach czytelników dojrzałych wiekiem przewijała się tęsknota za formami obyczajowymi nieuchronnie odchodzącymi w przeszłość, często nieprzydatnymi w nowych wzorcach tzw. rodziny pracującej. W listach tych widać troskę, żal, czasami nawet rozgoryczenie przy ocenianiu zachowania młodego pokolenia, nierzadko chęć znalezienia jakiegoś consensusu międzypokoleniowego, pomostu pomiędzy starym i nowym obyczajem, między starszymi a młodszymi członkami rodziny mieszkającymi pod jednym dachem. Nastoletnie czytelniczki bardzo często pytały czy wypada zawierać znajomość na ulicy, w parku, po której stronie winien iść chłopiec w czasie spaceru, czy może trzymać je za rękę czy raczej prowadzić pod ramię, czy dziewczynie wypada pierwszej odwiedzić chłopca w jego domu? J. Ipohorska tłumaczyła im cierpliwie, że „na ulicy równie dobrze można zawrzeć znajomość co w domu, ważniejsze jednak jest z KIM się tę znajomość zawiera”⁴. Z treści listów dziewcząt widać było z jednej strony dążenie ku nowoczesnemu traktowaniu kobiety, ale z drugiej skrywane gdzieś głęboko w sercu oczekiwanie, by ich partnerzy, narzeczeni, koledzy w pracy zachowywali się tak jak za czasów ich babć: grzecznie się kłaniali, całowali w rękę, przepuszczali w drzwiach, przynosili kwiaty, elegancko przedstawiali je znajomym i rodzinie. Pojawiały się również listy, w których czytelniczki (rzadziej czytelnicy) wymagały od Jana Kamyczka podjęcia za nie jakiejś ważnej życiowej decyzji. Oto przykład listu Wandy Lilianny K.:

³ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1947, nr 97, s. 9.

⁴ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1957, nr 648, s. 22.

Neurastenik, jak się zdaje. Zmęczony, apatyczny, miesiąc – szpital, acz ma do tego dystans. Inna strona: inteligentny, semestry zalicza, maluje, nazbyt filozof, niestety kocha. Propozycja: oficjalny pierścinek. Ja się waham, bo żal chłopaka, ale uczuciowo jest mi obojętny. Chcę, bo intryguje, zaciekawia, atrakcyjny (w przeciwieństwie do mnie), budzi opiekuńczość. Jaką decyzję podjąć?⁵

Problemy zachowania się w damsko-męskim towarzystwie często przysparzały kłopotów także tzw. płci „brzydszej”. Aleksander z Warszawy starał się np. uzyskać odpowiedź „Czy naprawdę nie wypada zapalić papierosa na ulicy w towarzystwie kobiety, nawet po wyjściu z kina czy teatru?”. W tej sprawie Jan Kamyczek zdecydował: „Po kinie czy teatrze można. Co elegantsi zaciągną się parę razy i wyrzucą papierosa by nie przeciągać struny”⁶.

Janina Ipohorska proszących o radę traktowała zawsze poważnie, bez kpín, ale z dużą nutką humoru, czasami „ciepłą, leciutką ironią”. Autorka często z „przymrużeniem oka” odnosiła się do zasad *savoir-vivre*’u (w końcu miał być demokratyczny!) i skłaniała się raczej ku racjonalistycznemu pojęciu etyki. Często podkreślała, że dobre zachowanie zależy od kontekstu, a pewnych reguł należy przestrzegać ze względu na międzyludzką życzliwość, logikę sytuacyjną i oczekiwanie wzajemności, a nie dlatego, że „tak być powinno”. Świadczył o tym dobór komentowanych treści, jak i charakter odpowiedzi na nie. Np. na pytanie czytelniczki: „mam dwadzieścia lat, pracuję, a od pewnego czasu przyjaźnię się z jednym z kolegów, jednak gdy mi proponuje, bym odwiedziła go w jego mieszkaniu, odmawiam. Czy dobrze robię?” pada odpowiedź: „Nie głosimy w tej sprawie ogólnej zasady typu «wypada – nie wypada». Jest to rzecz, którą młoda osoba w każdym poszczególnym wypadku sama powinna rozstrzygnąć (po ostrożnym namyśle)”⁷. Niektóre listy od czytelników zaskakiwały zawartością, chociażby zamieszczony poniżej przykład korespondencji Edwarda z Warszawy i dowcipnej odpowiedzi na nią Jana Kamyczka:

Zostałem zaproszony na wieś do znajomych. Gospodarze stawiają mi na noc pod łóżko nocnik, z którego bardzo często, jako sportowiec dbały o zdrowie korzystam. Trapi mnie kwestia kto ma go rano wynosić. Bo przecież nie wypada mi defilować z rana przez podwórze z tym naczyniem, trudno też wymagać tego od gospodyni lub jej córki. Pozostaje jedno wyjście, mianowicie wyjście do ustępu, ale to spory kawał drogi, a pies w nocy jest spuszczoney. Co robić?

Odpowiedź:

Trudno, niech pan się stara oswoić psa kawałkiem kiełbasy, zrećnie ukrytym w kieszeni podczas kolacji. Wspomniany wytwór ceramiczny powinien służyć tylko i wyłącznie w razie nagłego osłabnięcia. Jeśli zaś zdarzy się tak, należy osobiście ponieść wszel-

⁵ *Demokratyczny savoir-vivre*. List Wandy Lilianny K., „Przekrój” 1958, nr 711, s. 21.

⁶ *Demokratyczny savoir-vivre*. List Aleksandra z Warszawy i odpowiedź Jana Kamyczka, „Przekrój” 1962, nr 876, s. 13.

⁷ *Demokratyczny savoir-vivre*. List Beaty z Krakowa i odpowiedź Jana Kamyczka, „Przekrój” 1956, nr 581, s. 20.

kie konsekwencje, choćby defilując z nimi przez podwórze, co należy czynić z prostotą i wdziękiem. Nie sztuka być dżentelmenem niosąc w ręku bukiet róż”⁸.

Czytelnicy rzadko pytali w swoich listach jak należy zachowywać się w ogóle, raczej poruszali kwestie bardziej konkretne: jak ktoś, ewentualnie jego znajomy czy krewny, winien zachować się w określonej sytuacji. Często korespondencja nie dotyczyła tylko wzorów zachowań, ale również norm ludzkiego współżycia, pytano jak umiejętnie wyrazić życzliwość, szacunek, czasami nawet sympatię czy miłość, jak elegancko odmówić na jakąś propozycję, jak się stosownie ubrać itd. Przykładowo, w poradach świątecznych (1952 r.) J. Kamyczek przekonywał, że „nie wypada czynić znajomym zbyt kosztownych podarunków gwiazdkowych, gdyż jest to zmuszanie ich do równie kosztownych rewanżów, czyli brzydki szantaż”⁹. Duża część pytań dotyczyła sposobu urządzania mieszkania (przysłowiowego M1 czy M2 w blokach z „wielkiej płyty”). Czestym problemem okazywał się np. sposób zawieszania zasłon: czy należy je mocować stroną zadrukowaną wzorami do pokoju, czy też odwrotnie?¹⁰. Dużych kłopotów przysparzało także zachowanie sąsiadów w blokach mieszkalnych, w których budowane z racji oszczędności cienkie ściany i sufity, przepuszczały wszystkie odgłosy i dźwięki. Dlatego poważnym problemem stawało się chodzenie w drewnianych butach, płacz dziecka, szczekanie psa, sprzeczki małżonków, zbyt głośne słuchanie muzyki itd. Największą trudność sprawiały odpowiedzi na pytania osobiste, przy czym rzadko napływały potem do redakcji listy z odpowiedzią czy rady pomogły, natomiast stosunkowo często pojawiały się korespondencje z pretensjami, które „Przekrój” oczywiście z lubością drukował. Np. w 1958 roku jedna z pań pytała, jaką ma przyjąć postawę wobec interesującego ją mężczyzny, który twierdził, że lubi przebywać w towarzystwie konkurentki, ponieważ ta „umie się zachować”. Kilka tygodni później autorka listu nadesłała do Jana Kamyczka jeszcze jedną depezę: „Odwołuję pytanie, nie potrzebuję Pana rady, on ma już inną zupełną chamkę i mówi, że właśnie dlatego”¹¹.

Często pojawiały się również pytania dotyczące zwyczajów weselnych: kto ma finansować przyjęcie?, czy pan młody powinien przybyć do domu panny młodej, aby stamtąd wspólnie wyruszyć do Urzędu Stanu Cywilnego (ewentualnie do kościoła), czy też wypada aby było przeciwnie?, albo: czy błogosławieństwo rodziców jest wciąż ważne? Nieporozumienia w tych kwestiach nierazkiedy wynikały z silnego przemieszania się regionalnego i klasowego przyszłych małżonków oraz z tego, że w różnych środowiskach kultywowano odmienne tradycje. Dostyc często zagubieni czuli się również rodzice państwa młodych. Wawrzyniec B. pisał: „niedługo będziemy na ślubie syna i w związku z tym mamy wątpliwość: czy ja mogę wystąpić w jasnym garniturze a żona w jasnej sukni? Czy zamiast prezentu można wręczyć gotów-

⁸ *Demokratyczny savoir-vivre*. List Edwarda z Warszawy i odpowiedź Jana Kamyczka, „Przekrój” 1950 nr 248, s. 9.

⁹ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*. „Przekrój” 1952, nr 402–403, s. 23.

¹⁰ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*. „Przekrój” 1950, nr 248, s. 12.

¹¹ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*. „Przekrój” 1958, nr 711, s. 22.

kę, a jeśli tak to ile minimum?”¹². Pokażną grupę korespondencji stanowiły zapytania o właściwe stosunki w miejscach pracy, zwłaszcza na linii: zwierzchnicy i podwładni. Trafnym przykładem może być list pana dyrektora zamieszczony w „Przekroju” w 1957 roku: „Dostałem od mojej sekretarki kwiaty na imieniny. Wkrótce potem przychodzą jej własne imieniny. Czy wypada mi, jako dyrektorowi, też ofiarować jej kwiaty?”¹³.

Do tej samej grupy tematycznej można zakwalifikować list podpisany przez Pracowników biura w Krakowie, którzy zapytywali, czy postępowanie naczelnego inżyniera w ich zakładzie mieści się w ramach *savoir vivre*’u, skoro mimo zwróconej mu uwagi dalej silnie trzaska drzwiami, wchodząc i wychodząc z pokoju gdzie przebywa kilka innych osób. Jak zachować się w przyszłości? A oto dowcipna odpowiedź Jana Kamyczka:

Co robić? Podskakiwać! Naturalnie przy wchodzeniu, przy wychodzeniu nie będzie to miało efektu. Można też chwycić się za serce i powiedzieć zamierająco „ale się wystraszyłam”. Uwaga, sposób nie chwyci, jeśli naczelny właśnie lubi wystraszyć. Wówczas odwrotnie, należy nie zwracać uwagi, to może przestanie, jeśli zaś nie, pocieszajcie się, że robi to dla kompensacji¹⁴.

Czasami *savoir-vivre*’owe zasady postępowania stawały się przedmiotem koleżeńskich zakładów i proszono „przekrojowego” Jana Kamyczka o rozstrzygnięcie problemu. Zbigniew G. z Poznania zapytywał np. „Czy wolno dolewać wina do kieliszka? Zaznaczam, ten sam gatunek”. Poniżej znalazła się odpowiedź: „Nie, ani wina, ani innych płynów nie dolewa się. Toteż, gdy szykuje się nowa kolejka (gospodarz ujmuje butelkę) przytomny gość może szybko wypić co ma w kieliszku, żeby nie być pominiętym. Dopóki siedzi nad półpełnym kieliszkiem, znak to, że na kolejkę nie reflektuje i nie należy go przymuszać”¹⁵. Często, autorzy pisali listy nie oczekując żadnej rady, a tylko pragnęli potwierdzenia własnych przekonań i wydrukowania ich na łamach poczytnego magazynu. Sam fakt, że „Przekrój” zamieścił ich list miał istotnie wpłynąć na niestosownie zachowujących się znajomych czy członków rodziny. W korespondencji podpisanej: Ofiara przyjaciół znajdziemy opis przykładowej sytuacji:

Mam trzy koleżanki, samotne, nawzajem się nie znoszące, które przesiadują u mnie na zmianę co dzień po parę godzin. Asystują mi przy gotowaniu obiadu, zostają na nim, często przyprowadzają swoich znajomych. Prócz tego mamy naturalnie innych znajomych, którzy nas od czasu do czasu odwiedzają. Mąż w tych warunkach nie chce wracać po pracy do domu, ja jestem bliska obłędu. Proszę, napiszcie tłustym drukiem: LUDZIE SZANUJ-CIE CUDZE DOMY, każdy chce być w swoim domu sam! Boję się, że niedługo stracę

¹² *Demokratyczny savoir-vivre*. List Wawrzyńca B., „Przekrój” 1962, nr 874, s. 13.

¹³ *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1957, nr 651, s. 18.

¹⁴ *Demokratyczny savoir-vivre*. List Pracowników biura w Krakowie i odpowiedź Jana Kamyczka, „Przekrój” 1962, nr 899, s. 13.

¹⁵ *Demokratyczny savoir-vivre*. List Zbigniewa G. z Poznania i odpowiedź Jana Kamyczka, „Przekrój” 1962, nr 874, s. 13.

męża, ognisko domowe i nerwy, wszystko z wyjątkiem przyjaciół. Ps. Koleżanki, gdy się u mnie przypadkowo zejdą kłócą się tragicznie, ale zawsze czytają „Przekrój”¹⁶.

W odpowiedzi Jan Kamyczek bezceremonialnie zawyrokował:

To Pani wina. Nie umie się pani opędzić, a w dodatku przy pożegnaniu, gnana wyrzutami sumienia, pewnie robi się pani bardzo serdeczna i pyta „kiedy wstąpisz?”, znam to. Trzeba się opanować, mówić, że jesteście bardzo zajęci i stopniowo pozbywać się intruzów¹⁷.

W rozmowie wydrukowanej w 1978 roku w *Ekspresie reporterów* J. Ipohorska podkreśliła, że nigdy nie wymyślała sama listów, pasujących np. do „przekrojowego” tematu:

Często spotykałam się z podejrzeniami, że ja te listy po prostu wymyślam, „bo ludzie nie mogliby być aż tak dalece naiwni”. A ja naprawdę nic a nic nie wymyślam. Ani jednego listu, ani jednego pytania. Choć nie, przepraszam. Raz, chyba z piętnaście lat temu, zabrałam na wczasy pakiet listów, który gdzieś mi się zapodział. Czując się w obowiązku złożenia kolejnej rubryki na czas w redakcji – wymyśliłam wtedy parę listów, naśladując, jak mi się zdawało, udatnie oryginalny styl. Do dziś nie mogę myśleć o tamtym wydarzeniu bez wstydu. Była to najgorsza rubryka w całej mojej karierze zawodowej. Tych listów nie da się naśladować...¹⁸.

Na biurku „przekrojowego” Jana Kamyczka korespondencja leżała zawsze posegregowana na 3 grupy: pierwsza grupa opatrzona była adnotacją „dobre”, druga „takie sobie”, trzecia „do odpowiedzi”¹⁹. Na pytanie: „czy były listy, na które nie odpowiadała z zasady?” J. Ipohorska wyznała, że starała się nie udzielać porad w kwestii tzw. *savoir-vivre*’u podwórkowego. „Nie odpowiadałam na listy w rodzaju: «Taka jedna Matulińska, stara, wredna i krostowata baba nazwała mnie publicznie zdziurą. Czy to było, niech pan powie, grzeczne? I jak ja mam się teraz zachować, jak ją nazwać?»”²⁰.

J. Ipohorska odpowiadając na listy czytelniczek i czytelników po mistrzowsku władała małą formą. Ale mimo olbrzymiego zasięgu społecznego i najautentyczniejszej więzi z czytelnikami nie uniknęła etykiety „przekrojowego autora”, nosiciela „przekrojowej kultury w pigułkach”. Doradzając przez wiele lat rodakom jak właściwie należy zachować się w różnych życiowych sytuacjach (rodzinnych, towarzyskich, w pracy) znajdowała się w czołówce frontu przemian obyczajowych powodowanych zmianami ogólniejszymi, natury społeczno-gospodarczej.

Ludzie wytrąceni ze swego środowiska, rzućeni w inne, dotąd nie znane miejsca, zaczęli negocjować właściwe sobie dotąd normy grzecznościowe i nie od razu potrafili, mimo najszerszych chęci, przyswoić sobie nowe sposoby zachowań. Często też powstawał orygi-

¹⁶ *Demokratyczny savoir-vivre*. List podpisany: Ofiara przyjaciół, „Przekrój” 1962, nr 907, s. 12–13.

¹⁷ *Demokratyczny savoir-vivre*. Odpowiedź Jana Kamyczka, „Przekrój” 1962, nr 907, s. 12–13.

¹⁸ *Gwiazda Ekspresu reporterów – Jan Kamyczek*, [w:] *Ekspres reporterów*, Warszawa 1978 nr 8, s. 148.

¹⁹ Szerzej: M. Eile, *Nie jestem przeciw szpinakowi*, [w:] L.J. Kern, *Pogaduszki*, Kraków 2002, s. 69–70.

²⁰ *Gwiazda Ekspresu reporterów – Jan Kamyczek*, [w:] *Ekspres reporterów*, Warszawa 1978, nr 8, s. 146.

nalny „przekładaniec”, przyjmowano po części nowe formy, po części zachowując stare. Stąd wiejskie wesela z przytupem i poprawiny w miejskich, wielopiętrowych blokach. [...] Stąd u młodzieży ze wsi, przeniesionej do środowisk wielkoprzemysłowych, chęć jak najszybszego wkupienia się do grup zasiedziały już w mieście rówieśników²¹.

Ciekawie wypada analiza, z jakich rejonów Polski pisali najczęściej czytelnicy prosząc Jana Kamyczka o radę. Zaskoczeniem może wydać się fakt, że najrzadziej korespondencja przychodziła z Ziemi Odzyskanych, gdzie nastąpiło przecież najintensywniejsze przemieszanie obyczajowo-kulturowych wzorów i tradycji. Niewiele listów przysyłało także ze Śląska i z terenów góralszczyzny, zapewne dlatego, że panowała tam większa stabilizacja obyczajów i znaczniejszy szacunek do tradycji niż w innych częściach naszego kraju. Prawie 70% listów pochodziło od osób zamieszkujących większe miasta z prężnie rozwijającym się przemysłem: z Warszawy, Krakowa i Nowej Huty, Gdyni, Radomia, Poznania, Bielska-Białej itd.

Należy podkreślić, że „Przekrój” będąc pismem poczytnym i zajmującym się w poważnym stopniu problematyką kulturalno-obyczajową, stworzył model określający nieraz bardzo szczegółowo normy ludzkiego współżycia, światopogląd i postawę społeczną swoich czytelników. Na tym tle najbardziej widoczna była postawotwórcza rola magazynu. J. Ipohorska była niewątpliwie zakonspirowanym pedagogiem, pozytywistyczną romantyczką z poprzedniego stulecia. Jej *Demokratyczny savoir-vivre* darzyły serdecznym zaufaniem miliony Polaków. Został on również doceniony i omówiony przez prof. Marię Ossowską (teoretyka moralności, socjologa, kierownika Zakładu Historii i Teorii Moralności Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, żonę Stanisława Ossowskiego) w książce *Socjologia moralności* wydanej w 1963 roku²². W rozdziale *Moralność i wychowanie* autorka poświęciła spory ustęp książkowemu wydaniu DSV. Napisała tam z uznaniem, że *Grzeczność na co dzień* Jana Kamyczka dobrze odzwierciedla przemiany w Polsce, rozszerza reguły dobrego wychowania poza sferę życia towarzyskiego i kładzie większy nacisk na życzliwość międzyludzką niż na zachowanie jej pozorów. M. Ossowska zwróciła uwagę na fakt, że:

Reguły dobrego wychowania uległy w interpretacji Kamyczka generalnemu „odklaso-wieniu”. Polega ono na zwracaniu się nie tylko do „sfer towarzyskich”, lecz do każdego z obywateli. Na zaniku wszelkich przepisów, które przestrzegały należytego odróżnienia się od gminu oraz wszelkich przepisów zalecających inne zachowanie w stosunku do ludzi ze swej sfery, a inne w stosunku do ludzi niższych kondycji²³.

Od 1949 roku J. Ipohorska stała się autorką jeszcze jednej rubryki: *Kobieta w „Przekroju” – moda, małżeństwo, praca, dom* podpisywanej Bracia Rojek. W dziele tym roztropna Paulinka w felietonach-poradach uczyła lekkomyślną Lucynkę jak

²¹ *Gwiazda Ekspresu reporterów – Jan Kamyczek*, [w:] *Ekspres reporterów*, Warszawa 1978, nr 8, s. 140–141.

²² M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1963, s. 301. Zob. też: eadem, *Moralność mieszczań-ska*, Warszawa 1956, s. 98.

²³ M. Ossowska, *Socjologia moralności...*, s. 301. Zob. też: eadem, *Moralność mieszczańska*, s. 99.

się modnie i praktycznie ubierać oraz udzielała jej wielu innych pożytecznych wskazówek dotyczących codziennego życia dziewcząt i kobiet w PRL. Od stycznia 1950 roku rubryka ta była tworzona przy współpracy Barbary Hoff, która ostatecznie przejęła redagowanie działu mody. J. Ipohorska była też współautorką wielu specyficznych „przekrojowych” akcji i haseł, np. w 1947 roku tygodnik popularyzował „walkę z cmok-nonsensem czyli witamy się bez całowania rąk”. K.I. Gałczyński zaraz zaproponował w *Liście z fiołkiem*, żeby całować zamiast tego w łokieć lub śliczną szyję. Powołano nawet w tym celu Przekrojowe Towarzystwo Higieniczno-Obyczajowe do Walki z Cmok-Nonsensem, którego członkowie i członkinie na znak solidarności nosili szpilki wetknięte w klapy marynarki lub żakietu, a przy powitaniu, podając prawą rękę kciukiem lewej wskazywali bez słowa na swoją odznakę. A. Klominek, komentując po latach w swojej książce tę modę, stwierdził: „Walka z cmok-nonsensem została jednak przegrana, kiedy Gierek zaczął cmokać w rękę prządków”²⁴.

J. Ipohorska była niezwykle powściągliwa w rozmowach, niewiele opowiadała o sobie i swojej przeszłości. W felietonie *Życiorysy sławnego męża*, zamieszczonym w „Przekroju” w listopadzie 1945 roku z charakterystycznym dystansem, autoironią, pogodzeniem się z nieuchronnością ludzkiego kresu, a może także wyrazem rezygnacji napisała:

Dopóki żyję nie sprawiam bliźnim wielu kłopotów... zacznie się dopiero po śmierci... O nieszczęsny autorze mojego nekrologu w „Przekroju”. O redaktorze przyszłej encyklopedii, czarna Twoja godzina, gdy dojdiesz w swoim dziele do słowa „Kamyczek”. Biada wam, biada! Chciałbym to zadanie ułatwić i napisać już teraz, od razu, swój życiorys pośmiertny na użytek przyszłych pokoleń. Byłby to załącznik do ostatniego podania: o nieśmiertelność wśród potomnych. Niestety to niemożliwe. Na taką metę nikt koniunktury nie może przewidzieć. Chciałbym również napisać dla biografów zaufanych jeden jedyny życiorys prawdziwy. Ale jak to właściwie było naprawdę? Daję słowo, zapomniałem!²⁵

To takie znamienne dla J. Ipohorskiej, nawet w żarcie: jej skromność, usunięcie się w cień pod pretekstem braku pamięci. Zachowało się jednak coś znacznie bardziej cennego: efekty jej wspaniałej pracy w cotygodniowej rubryce *Demokratycznego savoir-vivre 'u* wydane później w postaci poradników *Grzeczność na co dzień*²⁶ oraz *Savoir vivre dla nastolatków*²⁷.

Po wydarzeniach „marca 1968 roku” redaktor naczelny „Przekroju” M. Eile postanowił udać się do Paryża na bezpłatny urlop, a we wrześniu 1969 r. zdecydował się na złożenie listownej rezygnacji z zajmowanego przez 25 lat stanowiska. Wkrótce z Zarządu Głównego RSW redakcja magazynu otrzymała polecenie, aby w stopce tygodnika zamiast „Redaktor naczelny Marian Eile” wydrukować „Redaguje Zespół” (numer 1278 z datą 5 października 1969 roku). Kilka dni później ze swojego stanowiska została zwolniona również Janina Ipohorska.... Po 25 latach dobrej i owocnej

²⁴ A. Klominek, *Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995, s. 50.

²⁵ J. Kamyczek, *Życiorysy sławnego męża*, „Przekrój” 1945, nr 29, s. 4.

²⁶ J. Kamyczek (właśc. J. Ipohorska), *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1956.

²⁷ J. Kamyczek (właśc. J. Ipohorska), *Savoir vivre dla nastolatków*, Warszawa 1974.

pracy pozbawiono ją wszystkiego, co stanowiło jej dotychczasowe życie, nie tylko stanowiska, lecz nawet etatu. Redaktorem naczelnym „Przekroju” został Mieczysław Kieta. „Przekrojowemu” Kamyczkowi dano jedynie szansę kontynuowania DSV, który tworzyła jeszcze przez 12 lat.

Trzeba było charakteru Janki, samozaparcia, aby nie obrazić się małostkowo, nie zapiec w żalu. Nie zaniechała pracy dla „Przekroju”, uprawiała swoją grządkę wytrwale jeszcze przez 12 lat, najrzetelniej jak było ją na to stać przy mocno nadszarpniętym zdrowiu. Włożyła w swoją pracę wszystko, co posiadała, olbrzymie doświadczenie zawodowe i życiowe, wykształcenie, cały swój rozum, szlachetność, poczucie sprawiedliwości. Całą duszę. Jej pokora wobec czytelników brała się z wiary w spełnioną misję, nadrzędną do powołania zawodowego. Umiała zadawałać się małym, dając wielokrotnie więcej innym²⁸.

Ostatecznie jednak, te dwa ciosy: zawodowy i osobisty, związany z rozłąką i utratą najbliższego jej człowieka (M. Eilego), okazały się zbyt silne. Stefan Bratkowski pisząc o przedwczesnej śmierci J. Ipohorskiej użył sformułowania, że „umarła na „Przekrój”²⁹...”, ale jej „dyskretne piętno intelektu” odcisnęło się na całokształcie pisma. W 1903. numerze „Przekroju” po raz pierwszy zabrakło cotygodniowej rubryki *Demokratyczny savoir-vivre*, zamiast niej pojawił się nekrolog zatytułowany „Janka”...

W będących do dzisiaj niezwykle interesującą lekturą poradach Jana Kamyczka widać głęboki humanitaryzm³⁰ oraz mądry stosunek do czytelników, łączący się z życiową filozofią autorki. W *Demokratycznym savoir-vivre* uważny czytelnik dostrzeże społeczno-obyczajowy fresk tamtych czasów, stonowany, oglądany oczami bystrej obserwatorki, która umiała wskazać najprostsze rozwiązania, językiem dostępnym każdemu. Janina Ipohorska propagowała grzeczność-szczerłość a nie grzeczność-hipokryzję. Pisała: „Prawdziwa grzeczność polega na życzliwym stosunku do otoczenia... Formułki grzeczności mogą się zmieniać, ale nie zmieni się fakt, że ludzi nawzajem do siebie pociągają prawdziwe zalety serca i charakteru”³¹.

Przesłanie to można uznać za testament duchowy Pierwszej Damy „Przekroju”...

²⁸ E. Kossak, *Pamięci Janki Elegia*. Dokument niepublikowany przechowywany w archiwum „Przekroju”, Warszawa, ul. Wiejska 19.

²⁹ S. Bratkowski, *Portret czegoś, co nie mogło istnieć, a istniało*, [w:] A. Klominek, *Życie w „Przekroju”*..., s. 7.

³⁰ Mówił o tym Mieczysław Czuma podczas ceremonii pogrzebowej po śmierci J. Ipohorskiej, która odbyła się 21 września 1981 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

³¹ Jan Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1958, nr 713, s. 22.

Democratic savoir-vivre of Jan Kamyczek

Abstract

Democratic savoir-vivre of Jan Kamyczek, a pseudonym of Janina Iphorska (born 1914 in Lvov, died 1981 in Krakow) first appeared in "Przekrój" in January 1947 and was a kind of compromise between a cyclic social guide and a "funnies" section. The author's pseudonym was invented by the editor-in-chief of the Krakow magazine, Marian Eile, and the idea of the column came from Jerzy Waldorff. J.Iphorska's hints did not resemble a collection of etiquette instructions, but were rather aimed at teaching the elementary rules of interpersonal culture, kindness, and situational logic. Since 1949 the column changed its character and became an answer-section, helping those readers who needed information in the field of broadly understood interpersonal relations: at work, school, or in a shared apartment. The author in an optimally elegant way gave a helping hand to many generations of young intellectuals, migrating from the countryside to the cities, who were becoming the "new elite" of the Polish People's Republic. Jan Kamyczek's letters marked the "golden mean" between tradition and common sense approach to requirements and needs created by the reality of our country at that time. J.Iphorska always treated the readers who asked for help seriously, without mockery, but with a lot of humour, sometimes with "a warm touch of irony". The author frequently took with a pinch of salt the rules of *savoir-vivre* (after all, it was supposed to be democratic!) and inclined to the rational understanding of ethics. Undoubtedly, she was a pedagogue in disguise. Her *Democratic savoir-vivre* was published in the form of manuals: *Grzeczność na co dzień* (Everyday etiquette, Warsaw 1956) and *Savoir vivre dla nastolatków* (Savoir-vivre for teenagers, Warsaw 1974). It was also appreciated and analysed in *Socjologia moralności* (Sociology of Morality, Warsaw 1963) by professor Maria Ossowska, a sociologist and theoretician of morality, director of the History and Theory of Morality Department of the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences in Warsaw)